



NR 4/242
19 kwietnia 2005

SOLIDARNOŚĆ

ZAGŁĘBIA
MIEDZIOWEGO

ISSN 1509-7994

PISMO ZARZĄDU REGIONU ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

*A przecież nie cały umieram.
To co we mnie niezniszczalne trwa!
Teraz stoję twarzą w twarz
z Tym który Jest*

Jan Paweł II





„Dla nas wszystkich pozostanie niezapomniane to, że właśnie w tę ostatnią Niedzielę Wielkocną swego życia Ojciec Święty, naznaczony cierpieniem, ukazał się jeszcze raz w oknie Pałacu Apostolskiego i po raz ostatni udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi”.

„Możemy być pewni, że nasz umiłowany Papież jest obecnie w oknie domu Ojca niebieskiego, widzi nas i nam błogosławi. Tak, błogosław nam, Ojcze Święty. Powierzamy twoją drogą duszę Matce Bożej, twojej Matce, która prowadziła cię każdego dnia i zaprowadzi teraz do wiecznej chwały swego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa”

Kard. Ratzinger – 8 kwietnia 2005

I Pielgrzymka 1979

„Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój!
I odmieni oblicze ziemi. Tej ziemi!”

- 2 czerwca - Warszawa (przylot), Gniezno
- 3-6 czerwca - Częstochowa
- 6 czerwca - Kraków
- 7 czerwca - Kalwaria Zebrzydowska, Wadowice
- 8 czerwca - Oświęcim
- 9 czerwca - Nowy Targ
- 10 czerwca - Kraków (pożegnanie)

II Pielgrzymka 1983

„Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nie kosztowała”

- 16-18 czerwca - Warszawa (przylot)
- 18 czerwca - Niepokalanów
- 19 czerwca - Częstochowa
- 20 czerwca - Poznań, Katowice
- 21 czerwca - Wrocław, Góra Św. Anny
- 22 czerwca - Kraków, Mistrzejowice
- 23 czerwca - Tatry, Dolina Chochotowska
- 23 czerwca - Karków - Balice (pożegnanie)

III Pielgrzymka 1987

„Każdy winien znaleźć w życiu swoje Westerplatte”

- 8 czerwca - Warszawa (przylot)
- 9 czerwca - Lublin, Majdanek
- 9 - 10 czerwca - Tarnów
- 10 czerwca - Kraków
- 11 czerwca - Szczecin, Gdynia
- 12 czerwca - Gdańsk
- 12 - 13 czerwca - Częstochowa
- 13 czerwca - Łódź
- 13 - 14 czerwca - Warszawa (pożegnania)

IV Pielgrzymka 1991

„Jesteście Kościołem jutra, Kościołem nadziei”

- 1 czerwca - Koszalin (przylot)
- 2 czerwca - Koszalin, Rzeszów, Przemyśl, Lubaczów
- 3 czerwca - Lubaczów, Kielce
- 4 czerwca - Radom, Łomża
- 5 czerwca - Łomża, Białystok, Olsztyn
- 6 czerwca - Olsztyn, Włocławek
- 7 czerwca - Włocławek, Płock, Warszawa
- 8 - 9 czerwca - Warszawa
- 13 sierpnia - Kraków
- 14 sierpnia - Kraków, Wadowice, Częstochowa
- 15 sierpnia - Częstochowa
- 16 sierpnia - Częstochowa, Kraków (pożegnanie)

Nieoficjalna Pielgrzymka 1995

„Polska wola dzisiaj nade wszystko do ludzi sumienia”

22 maja - Skoczów, Bielsko Biała, Żywiec

V Pielgrzymka 1997

„Obejmuję myślą i sercem całą moją Ojczyznę i wszystkich bez wyjątku rodaków”

- 31 maja - Wrocław (przylot)
- 2 czerwca - Legnica, Gorzów Wielkopolski
- 3 czerwca - Gniezno, Poznań
- 4 czerwca - Kalisz, Częstochowa
- 5 - 7 czerwca - Zakopane
- 7 czerwca - Ludźmierz
- 7 - 8 czerwca - Kraków
- 10 czerwca - Krosno, Kraków (pożegnanie)

VI Pielgrzymka 1999

„Bóg jest miłością”

- 5 czerwca - Gdańsk (przylot)
- 5 czerwca - Sopot
- 6 czerwca - Pelplin, Elbląg
- 6 - 7 czerwca - Licheń
- 7 czerwca - Bydgoszcz, Toruń
- 7 - 8 czerwca - Licheń
- 8 czerwca - Elk
- 8 - 10 - Wigry (1 dniowy odpoczynek)
- 10 czerwca - Siedlce, Drohiczyn
- 10 - 12 czerwca - Warszawa
- 12 czerwca - Sandomierz, Zamość
- 12 - 14 czerwca - Warszawa
- 13 czerwca - Radzymin
- 14 czerwca - Łowicz, Sosnowiec
- 14 - 15 czerwca - Karków
- 16 czerwca - Stary Sącz, Wadowice
- 16 czerwca - Kraków
- 17 czerwca - Gliwice, Jasna Góra, Kraków (pożegnanie)

VII Pielgrzymka 2002

„Bóg jest bogaty w miłosierdzie”

- 16 sierpnia - Kraków - Balice
- 17 sierpnia - Kraków - Łagiewniki
- 18 sierpnia - Kraków - Błonia
- 19 sierpnia - Kalwaria Zebrzydowska
- 19 sierpnia - Kraków - Balice

Życiorys Papieża wraz z opisem najważniejszych Jego dokonań, który umieszczono w trumnie

Podczas składania trumny Papieża do ziemi w Grotach Watykańskich uczestnicy tego obrzędu odczytali i podpisali tzw. Rogito. To sporządzony po łacinie krótki życiorys Jana Pawła II wraz z opisem najważniejszych Jego dokonań. Dokument umieszczono w trumnie wraz z ciałem Zmarłego

Śmierć, złożenie i pochówek świętej pamięci Jana Pawła II

W świetle Chrystusa zmartwychwstałego, 2 kwietnia roku Pańskiego 2005, o godzinie 21:37 wieczorem, gdy sobota dobiegała kresu i weszliśmy już w Dzień Pański w Oktavie Wielkanocy i Niedzielę Bożego Miłosierdzia, umiłowany Pasterz Kościoła Jan Paweł II przeszedł z tego świata do Ojca. Jego odejściu towarzyszył modlitwą cały Kościół, zwłaszcza młodzież.

Jan Paweł II był 264 papieżem. Pamięć o nim pozostaje w sercu Kościoła i całej ludzkości.

Karol Wojtyła, wybrany na papieża 16 października 1978 r., urodził się w Wadowicach, mieście odległym o 50 km od Krakowa, 18 maja 1920 r. i został ochrzczony w dwa dni później w kościele parafialnym przez księdza Franciszka Żaka. Mając 9 lat, przyjął Pierwszą Komunię Świętą, a w wieku 18 lat – Sakrament Bierzmowania.

Przerwał studia z powodu zamknięcia przez nazistowskich okupantów uniwersytetu, pracował w kamieniołomach, a następnie w fabryce chemicznej Solvay. Od 1942 roku, czując powołanie kapłańskie, zaczął uczęszczać na

kursy formacyjne podziemnego seminarium krakowskiego. 1 listopada 1946 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk kardynała Adama Sapiechy. Został następnie wysłany do Rzymu, gdzie zdobył licencjat i doktorat z teologii, broniąc rozprawy zatytułowanej „Doctrina de fide apud Sanctum Ioannem a Cruce” (Nauka o wierze u św. Jana od Krzyża). Powrócił następnie do Polski, gdzie pełnił różne zadania duszpasterskie, wykładając jednocześnie teologię.

4 lipca 1958 roku papież Pius XII mianował go biskupem pomocniczym w Krakowie. Na tę właśnie stolicę arcybiskupią został wyniesiony przez Pawła VI w 1964 r. Jako arcybiskup brał udział w Soborze Watykańskim II. Paweł VI mianował go kardynałem 26 czerwca 1967 roku. Na konklawe 16 października 1978 kardynałowie wybrali go na papieża i przyjął imię Jan Paweł II. W niedzielę 22 października uroczystie rozpoczął swą posługę Piotrową.

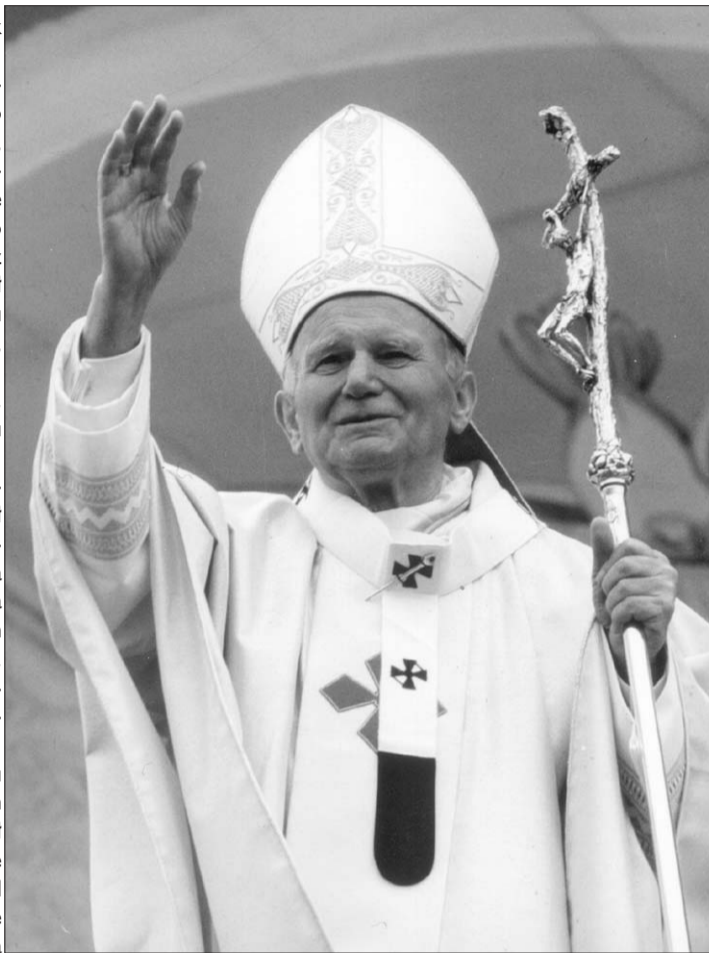
Pontyfikat Jana Pawła II był jednym z najdłuższych w dziejach Kościoła. W tym czasie doszło do wielu doniosłych przemian. Należy wspomnieć o upadku niektórych reżimów, do czego sam się przyczynił. Aby głosić Ewangelię, odbył wiele podróży do różnych krajów świata. Jan Paweł II pełnił posługę Piotrową z niestrudzonym duchem misyjnym, oddając wszystkie swe siły trosce o wszystkie Kościoły i miłości otwartej na całą ludzkość.

Częściej niż którykolwiek z jego poprzedników spotykał się z Ludem Bożym i przywódcami państwowymi podczas uroczystości, audiencji ogólnych i prywatnych oraz wizyt duszpasterskich.

Z miłości do młodych zainicjował Światowe Dni Młodych, które gromadziły miliony młodych ludzi z różnych części świata.

Z powodzeniem podjął dialog z żydami i przedstawicielami innych religii, zwołując kilkakrotnie spotkania modlitewne w intencji pokoju, zwłaszcza w Asyżu.

W znaczący sposób rozszerzył Kolegium Kardynałskie, mianując 231 kardynałów (plus jednego in pectore). Zwołał 15 zgromadzeń Synodu Biskupów: siedem sesji zwyczajnych i osiem specjalnych. Utworzył wiele diecezji



i kościelnych jednostek terytorialnych, szczególnie w Europie Wschodniej.

Zreformował kodeksy kanonicznego prawa zachodniego i wschodniego, powołał nowe instytucje i zreorganizował Kurie Rzymską.

Jako „sacerdos magnus” pełnił posługę liturgiczną w diecezji rzymskiej i na całym świecie, w pełnej wierności Soborowi Watykańskiemu II. We wzorcowy sposób wspierał życie i duchowość liturgiczną oraz modlitwę kontemplacyjną, szczególnie adorację eucharystyczną i Różaniec (por. list ap. „Rosarium Virginis Mariae”).

Pod jego przewodnictwem Kościół wkroczył w trzecie tysiąclecie i świętował Wielki Jubileusz Roku 2000, zgodnie z wytycznymi zawartymi w liście apostolskim „Tertio millennio adveniente”. Kościół wszedł następnie w nową epokę, otrzymawszy wskazówki w liście apostolskim „Novo millennio ineunte”, w którym ukazywał wiernym drogę ku przyszłości. Za pośrednictwem Roku Odkupienia, Roku Maryjnego i Roku Eucharystii wspierał odnowę duchową w Kościele. Nadał niezwykle impuls kanonizacji i beatyfikacji, by ukazać niezliczone przykła-

dy świętości w naszych czasach, by były wzorem do naśladowania dla ludzi naszych czasów. Ogłosił doktrynę Kościoła Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

Nauczanie Jana Pawła II jest bardzo bogate. Jako strażnik depozytu wiary z mądrością i odwagą zaangażował się w szerzenie nauki katolickiej w zakresie teologii, moralności i duchowości, a także przez cały pontyfikat przeciwstawiał się tendencjom sprzecznym z pierwotną tradycją Kościoła. Wśród głównych dokumentów należy odnotować 14 encyklik, 15 adhortacji apostolskich, 11 konstytucji apostolskich, 45 listów apostolskich, nie licząc katechez podczas audiencji ogólnych i przemówień wygłoszonych we wszystkich zakątkach świata.

Swym nauczaniem Jan Paweł II utwierdzał i oświecał Lud Boży w dziedzinie nauki teologicznej (zwłaszcza w pierwszych trzech wielkich encyklikach – Redemptor hominis, Dives in misericordia, Dominum et vivificantem), antropologicznej i społecznej (encykliki Laborem exercens, Sollicitudo rei socialis, Centesimus annus), moralnej (encykliki Veritatis splendor, Evangelium vitae), ekumenicznej (encykliki Ut unum sint), misjologicznej (encykliki Redemptoris missio), mariologicznej (encykliki Redemptoris Mater).

Promulgował Katechizm Kościoła Katolickiego, opracowany w świetle Tradycji w autentycznej interpretacji Soboru Watykańskiego II. Wydał też kilka własnych książek. Jego nauczanie osiągnęło szczyt w encyklice Ecclesia de Eucharistia i w liście apostolskim „Mane nobiscum Domine” podczas Roku Eucharystii.

Jan Paweł II pozostawił wszystkim niezwykle świadectwo pobożności, świętego życia i powszechnego ojcostwa.

Testament Jana Pawła II, z dnia 6.III.1979 (i dodatki późniejsze)

W Imię Trójcy Przenajświętszej. Amen.

„Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie” (por. Mt 24, 42) – te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: totus Tuus. W tych samych rękach matczynych zostawiam wszystko i Wszystkich, z którymi związało mnie moje życie i moje powołanie. W tych Rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój Naród i całą ludzkość. Wszystkim dziękuję. Wszystkich proszę o przebaczenie. Proszę także o modlitwę, aby Miłosierdzie Boże okazało się większe od mojej słabości i niegodności.

W czasie rekolekcji przeczytałem raz jeszcze testament Ojca Świętego Pawła VI. Lektura ta skłoniła mnie do napisania niniejszego testamentu.

Nie pozostawiam po sobie własności, którą należałoby zadysponować. Rzeczy codziennego użytku, którymi się posługiwałem, proszę rozdać wedle uznania. Notatki osobiste spalić. Proszę, ażeby nad tymi sprawami czuwał Ks. Stanisław, któremu dziękuję za tyloletnią wyrozumiałość i pomoc. Wszystkie zaś inne podziękowania zostawiam w sercu przed Bogiem Samym, bo trudno je tu wyrazić.

Co do pogrzebu, powtarzam te same dyspozycje, jakie wydał Ojciec Święty Paweł VI. (dodatek na marginesie: Grób w ziemi, bez sarkofagu. 13.III.1992). O miejscu niech zdecyduje Kolegium Kardynalskie i Rodacy.

„Apud Dominum Misericordia et copiosa apud Eum redemptio”

Jan Paweł pp. II
Rzym, 6.III.1979.

Po śmierci proszę o Msze Święte i modlitwy.
5.III.1990.

Wyrażam najgłębszą ufność, że przy całej mojej słabości Pan udzieli mi każdej łaski potrzebnej, aby sprostać wedle Jego Woli wszelkim zadaniom, doświadczeniom i cierpieniom, jakich zechce zażądać od swego sługi w ciągu życia. Ufam też, że nie dopuści, abym kiedykolwiek przez jakieś swoje postępowanie: słowa, działanie lub zaniedbanie działań, mógł sprzeniewierzyć się moim obowiązkom na tej świętej Piotrowej Stolicy.

24.II. – 1. III. 1980.

Również w ciągu tych rekolekcji rozważałem prawdę o Chrystusowym kapłaństwie w perspektywie owego Przejścia, jakim dla każdego z nas jest chwila jego śmierci. Rozstania się z tym światem – aby narodzić się dla innego, dla świata przyszłego, którego znakiem decydującym, wymownym jest dla nas Zmartwychwstanie Chrystusa.

Odczytałem więc zeszłoroczny zapis mojego testamentu, dokonany również w czasie rekolekcji – porównałem go z testamentem mojego wielkiego Poprzednika i Ojca Pawła VI, z tym wspinałem świadectwem o śmierci chrześcijanina i papieża – oraz odnowiłem w sobie świadomość spraw, do których sporządzony przeze mnie (w sposób raczej prowizoryczny) ów zapis z 6.III.1979 się odnosi.

Dzisiaj pragnę do niego dodać tylko tyle, że z możliwością śmierci każdy zawsze musi się liczyć. I zawsze musi być

przygotowany do tego, że stanie przed Panem i Sędzią – a zarazem Odkupicielem i Ojcem. Więc i ja liczę się z tym nieustannie, powierzając ów decydujący moment Matce Chrystusa i Kościoła – Matce mojej nadziei.

Czasy, w których żyjemy, są niewymownie trudne i niespokojne. Trudna także i nabrzmiała właściwą dla tych czasów próba – stała się droga Kościoła, zarówno Wiernych jak i Pasterzy. W niektórych krajach, (jak np. w tym, o którym czytałem w czasie rekolekcji), Kościół znajduje się w okresie takiego prześladowania, które w niczym nie ustępuje pierwszym stuleciom, raczej je przewyższa co do stopnia bezwzględności i nienawiści. Sanguis Martyrum – semen Christianorum. A prócz tego – tylu ludzi ginie niewinnie, choćby i w tym kraju, w którym żyjemy...

Pragnę raz jeszcze całkowicie zdać się na Wolę Pana. On Sam zdecyduje, kiedy i jak mam zakończyć moje ziemskie życie i pasterzowanie. W życiu i śmierci Totus Tuus przez Niepokalaną. Przyjmując już teraz tę śmierć, ufam, że Chrystus da mi łaskę owego ostatniego Przejścia czyli Paschy. Ufam też, że uczyni ją pożyteczną dla tej największej sprawy, której staram się służyć: dla zbawienia ludzi, dla ocalenia rodziny ludzkiej, a w niej wszystkich narodów i ludów (wśród nich serce w szczególny sposób się zwraca do mojej ziemskiej Ojczyzny), dla osób, które szczególnie mi powierzył – dla sprawy Kościoła, dla chwały Boga Samego.

Niczego więcej nie pragnę dopisać do tego, co napisałem przed rękami – tylko wyrazić ową gotowość i ufność zarazem, do jakiej niniejsze rekolekcje ponownie mnie usposobiły.

Jan Paweł pp. II
5.III.1982.

W ciągu tegorocznych rekolekcji przeczytałem (kilkakrotnie) tekst testamentu z 6.III.1979. Chociaż nadal uważam go za prowizoryczny (nie ostateczny), pozostawiam go w tej formie, w jakiej istnieje. Niczego (na razie) nie zmieniam, ani też niczego nie dodaję, gdy chodzi o dyspozycje w nim zawarte. Zamach na moje życie z 13.V.1981 w pewien sposób potwierdził słuszność słów zapisanych w czasie rekolekcji z 1980 r. (24.II – 1.III).

Tym głębiej czuję, że znajduję się całkowicie w Bożych Rękach – i pozostaję nadal do dyspozycji mojego Pana, powierzając się Mu w Jego Niepokalanej Matce (Totus Tuus).

Jan Paweł pp. II

5.III.1982.

Ps. W związku z ostatnim zdaniem testamentu z 6.III.1979 (o miejscu m.in. pogrzebu) "niech zdecyduje Kolegium Kardynalskie i Rodacy" – wyjaśniam, że mam na myśli Metropolitę Krakowskiego lub Radę Główną Episkopatu Polski – Kolegium Kardynalskie zaś proszę, aby ewentualnym prośbom w miarę możliwości uczynili zadość.

1.III.1985 (w czasie rekolekcji):

Jeszcze – co do zwrotu "Kolegium Kardynalskie i Rodacy": "Kolegium Kardynalskie" nie ma żadnego obowiązku pytać w tej sprawie „Rodaków”, może jednak to uczynić, jeśli z jakichś powodów uzna za stosowne.

JPII

Rekolekcje jubileuszowego roku 2000 (12.–18.III.)
(do testamentu)

1. Kiedy w dniu 16.października 1978 konklawe kardynałów wybrało Jana Pawła II, Prymas Polski kard. Stefan

Wyszyński powiedział do mnie: „zadaniem nowego papieża będzie wprowadzić Kościół w Trzecie Tysiąclecie”. Nie wiem, czy przytaczam to zdanie dosłownie, ale taki z pewnością był sens tego, co wówczas usłyszałem. Wypowiedział je zaś Człowiek, który przeszedł do historii jako Prymas Tysiąclecia. Wielki Prymas. Byłem świadkiem Jego posłannictwa, Jego heroicznego zawierzenia. Jego zmagania i Jego zwycięstwa. „Zwycięstwo, kiedy przyjdzie, będzie to zwycięstwo przez Maryję” – zwykł był powtarzać Prymas Tysiąclecia słowa swego Poprzednika kard. Augusta Hlonda.

W ten sposób zostałem poniekąd przygotowany do zadania, które w dniu 16.października 1978 r. stanęło przede mną. W chwili, kiedy piszę te słowa jubileuszowy Rok 2000 stał się już rzeczywistością, która trwa. W nocy 24 grudnia 1999 r. została otwarta symboliczna Brama Wielkiego Jubileuszu w Bazylice św. Piotra, z kolei u św. Jana na Lateranie, u Matki Bożej Większej (S.Maria Maggiore) – w Nowy Rok, a w dniu 19 stycznia Brama Bazyliki św. Pawła „za murami”. To ostatnie wydarzenie ze względu na swój ekumeniczny charakter szczególnie zapisało się w pamięci.

2. W miarę jak Rok Jubileuszowy 2000 posuwa się naprzód, z dnia na dzień i z miesiąca na miesiąc, zamyka się za nami dwudziesty wiek, a otwiera wiek dwudziesty pierwszy. Z wyroków Opatrzności dane mi było żyć w tym trudnym stuleciu, które odchodzi do przeszłości, a w roku, w którym wiek mego życia osiąga lat osiemdziesiąciu („octogesima adveniens”), należy pytać, czy nie czas powtórzyć za biblijnym Symeonem „Nunc dimittis” (teraz pozwól [Panie odejść słudze swemu] – przyp.red.)?

W dniu 13.maja 1981 r., w dniu zamachu na Papieża podczas audiencji na placu św. Piotra, Opatrzność Boża w sposób cudowny ocaliła mnie od śmierci. Ten, który jest jedynym Panem Życia i śmierci, sam mi to życie przedłużył, niejako podarował na nowo. Odtąd ono jeszcze bardziej do Niego należy. Ufam, że On Sam pozwoli mi rozpoznać, dokąd mam pełnić tę posługę, do której mnie wezwał w dniu 16.października 1978. Proszę Go, ażeby raczył mnie odwołać wówczas, kiedy Sam zechce. „W życiu i śmierci do Pana należymy ... Pańscy jesteśmy” (por. Rz 14, 8). Ufam też, że dokąd dane mi będzie spełniać Piotrową posługę w Kościele, Miłosierdzie Boże zechce używać mi sił do tej posługi nieodzownych.

3. Jak co roku podczas rekolekcji odczytałem mój testament z dnia 6.III.1979. Dyspozycje w nim zawarte w dalszym ciągu podtrzymuję. To, co wówczas a także w czasie kolejnych rekolekcji zostało dopisane, stanowi odzwierciedlenie trudnej i napiętej sytuacji ogólnej, która cechowała lata osiemdziesiąte. Od jesieni roku 1989 sytuacja ta uległa zmianie. Ostatnie dziesięciolecie ubiegłego stulecia wolne było od dawniejszych napięć, co nie znaczy, że nie przyniosło z sobą nowych problemów i trudności. Niech będą dzięki Bożej Opatrzności w sposób szczególny za to, że okres tzw. „zimnej wojny” zakończył się bez zbrojnego konfliktu nuklearnego, którego niebezpieczeństwo w minionym okresie wisiało nad światem.

4. Stojąc na progu trzeciego tysiąclecia „in medio Ecclesiae”, pragnę raz jeszcze wyrazić wdzięczność Duchowi Świętemu za wielki dar Soboru Watykańskiego II, którego wraz z całym Kościołem – a w szczególności z całym Episkopa-

tem – czuję się dłużnikiem. Jestem przekonany, że długo jeszcze dane będzie nowym pokoleniom czerpać z tych bogactw, jakimi ten Sobór XX wieku nas obdarował. Jako Biskup, który uczestniczył w soborowym wydarzeniu od pierwszego do ostatniego dnia, pragnę powierzyć to wielkie dziedzictwo wszystkim, którzy do jego realizacji są i będą w przyszłości powołani. Sam zaś dziękuję Wiecznemu Pasterzowi za to, że pozwolił mi tej wielkiej sprawie służyć w ciągu wszystkich lat mego pontyfikatu. „In medio Ecclesiae” ... od najmłodszych lat biskupiego powołania – właśnie dzięki Soborowi – dane mi było doświadczyć braterskiej wspólnoty Episkopatu. Jako kapłan Archidiecezji Krakowskiej doświadczyłem, czym jest braterska wspólnota przybryterium – Sobór zaś otworzył nowy wymiar tego doświadczenia.

5. Ileż osób winien bym tutaj wymienić? Chyba już większość z nich Pan Bóg powołał do Siebie – Tych, którzy jeszcze znajdują się po tej stronie, niech słowa tego testamentu przypomną, wszystkich i wszędzie, gdziekolwiek się znajdują.

W ciągu dwudziestu z górą lat spełniania Piotrowej posługi „in medio Ecclesiae” doznałem życzliwej i jakże owocnej współpracy wielu Księża Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów, wielu kapłanów, wielu osób zakonnych – Braci i Sióstr – wreszcie bardzo wielu osób świeckich, ze środowiska kurialnego, ze strony wikariatu Diecezji Rzymskiej oraz spoza tych środowisk.

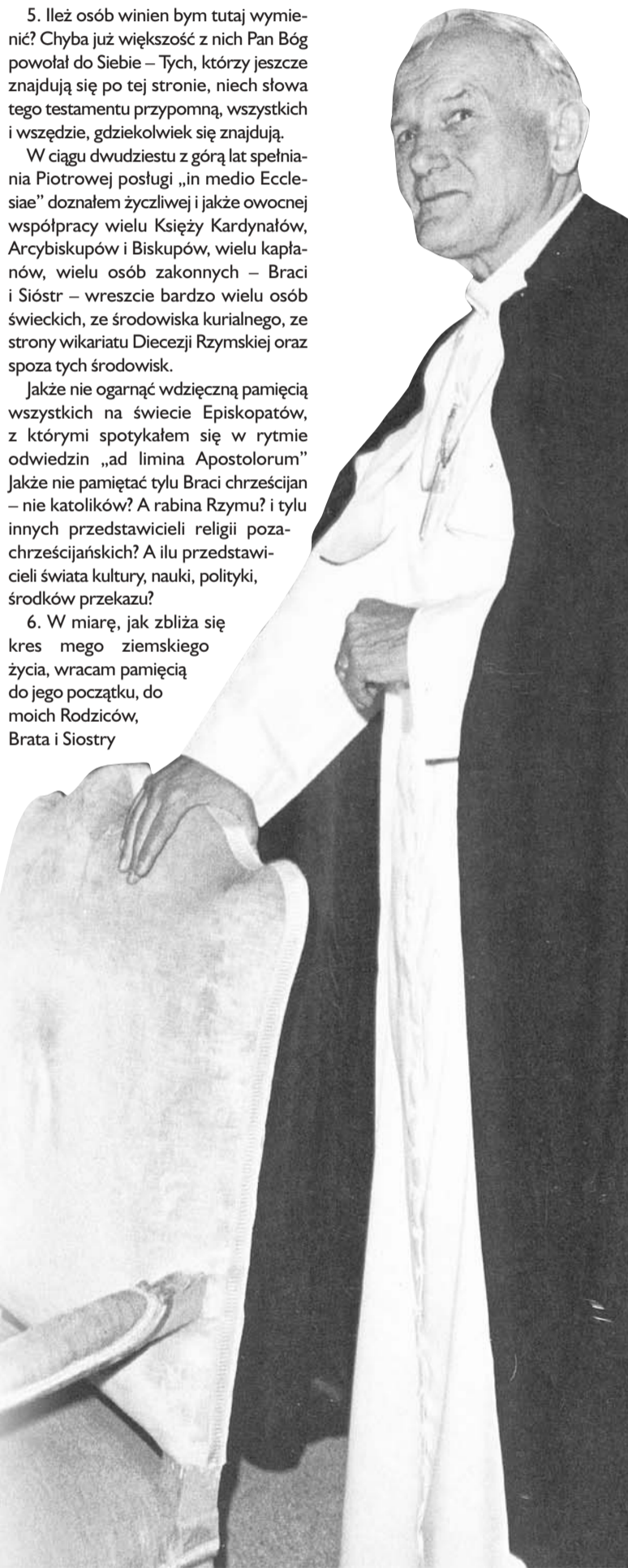
Jakże nie ogarnąć wdzięczną pamięcią wszystkich na świecie Episkopatów, z którymi spotykałem się w rytmie odwiedzin „ad limina Apostolorum” Jakże nie pamiętać tylu Braci chrześcijan – nie katolików? A rabina Rzymu? i tylu innych przedstawicieli religii pozachrześcijańskich? A ilu przedstawicieli świata kultury, nauki, polityki, środków przekazu?

6. W miarę, jak zbliża się kres mego ziemskiego życia, wracam pamięcią do jego początku, do moich Rodziców, Brata i Siostry

(której nie znam, bo zmarła przed moim narodzeniem), do wadowickiej parafii, gdzie zostałem ochrzczony, do tego miasta mojej młodości, do rówieśników, koleżanek i kolegów ze szkoły podstawowej, z gimnazjum, z uniwersytetu, do czasów okupacji, gdy pracowałem jako robotnik, a potem do parafii w Niegowici, i krakowskiej św. Floriana, do duszpasterstwa akademickiego, do środowiska... do wielu środowisk... w Krakowie, w Rzymie... do osób, które Pan mi szczególnie powierzył – wszystkim pragnę powiedzieć jedno: „Bóg Wam zapłać”!

„In manus Tuas, Domine, commendo spiritum meum”.

A.D. 17.III.2000.





FOT. ARTURO MARI

Pontyfikat w liczbach

Papież Jan Paweł II był największym podróżnikiem wśród dotychczasowych papieży. Oto zestawienie dotyczące papieskich podróży, audiencji i wydanych dzieł

- W pierwszą podróż papież pojechał do Republiki Dominikańskiej, Meksyku i na Wyspy Bahama w styczniu 1979 r. Ogółem papież odwiedził jedno- lub wielokrotnie - 132 kraje oraz około 900 miejscowości, niektóre kilkakrotnie.

- W podróżach spędził 586 dni. W sumie poza Włochami przebywał około 7 proc. czasu trwania pontyfikatu.

- Podczas wszystkich podróży zagranicznych przebył ponad 1 650 900 km, co odpowiada ponad 30-krotnemu okrążeniu Ziemi wokół równika i trzykrotnej odległości między Ziemią a Księżycem.

- Polska jest krajem, który papież odwiedził najczęściej - dziewięć. Siedem razy odwiedził USA, Francję - 6 razy, Meksyk i Hiszpanię - po 5 razy.

- W czasie podróży zagranicznych Jan Paweł II wygłosił ponad 2400 przemówień.

- Najdalszą była 32. podróż zagraniczna - na Daleki Wschód i do Oceanii (18 listopada - 1 grudnia 1986 r.), w czasie której papież przebył 48 974 km. Drugą pod względem przebytej odległości była 44. pielgrzymka - do Korei Płd., Indonezji i Mauritiusa (6-16 października 1989 r.).

- Podróż na Daleki Wschód i do Oceanii była też najdłuższą, trwała - 13 dni, 6 godzin i 15 minut. Na drugim miejscu pod tym względem znajduje się pielgrzymka do Ameryki Południowej (31 marca - 13 kwietnia 1987 r.), która trwała 13 dni i 4 godziny. Na trzecim - siódma podróż do Polski - 12 dni, 11 godzin i 45 minut.

Słuchały Go miliony

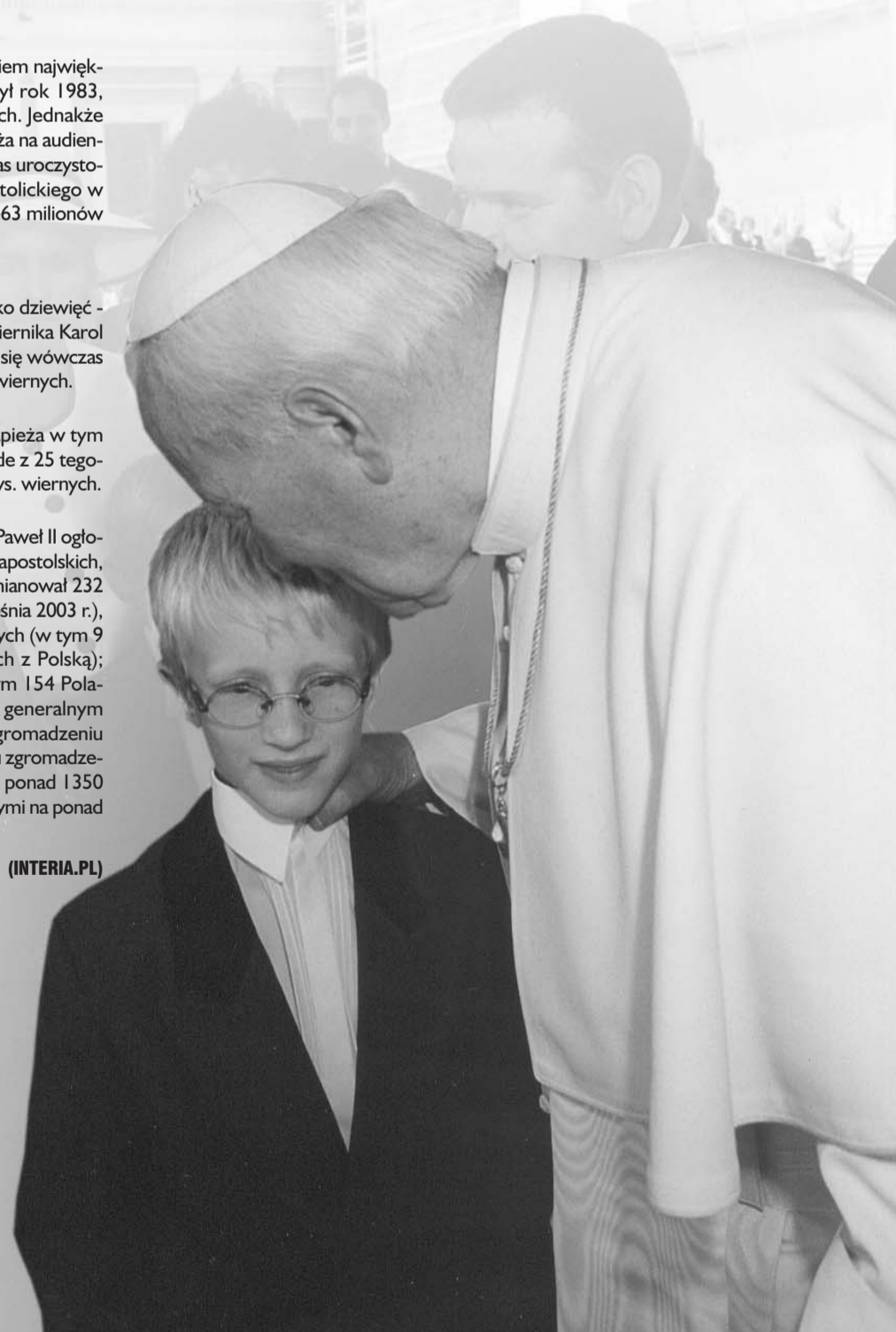
- Według watykańskich statystyk, rokiem największej aktywności Jana Pawła II w Rzymie był rok 1983, kiedy to odbyło się 49 audiencji generalnych. Jednakże największej osób - 1,585 mln - słuchało papieża na audiencjach w 1979 roku, więcej nawet niż podczas uroczystości Roku Wielkiego Jubileuszu Kościoła katolickiego w 2000 roku, kiedy papież przemawiał do 1,463 milionów ludzi.

- Najmniej audiencji generalnych - tylko dziewięć - odbyło się w 1978 roku, kiedy to 16 października Karol Wojtyła został wybrany na papieża. Spotkał się wówczas na śródowych modlitwach z 200 tysiącami wiernych.

- Liczba wiernych, którzy słuchali papieża w tym roku, wzrosła do 331,5 tys. osób. Na każde z 25 tegorocznych spotkań przypada średnio 13,25 tys. wiernych.

- Podczas swojej 25-letniej posługi Jan Paweł II ogłosił 14 encyklik, 14 adhortacji, 11 konstytucji apostolskich, 43 listy apostolskie; zwołał 9 konsystorz; mianował 232 kardynałów (łącznie z ogłoszonymi 28 września 2003 r.), w tym 10 Polaków; kanonizował 478 świętych (w tym 9 Polaków oraz dwóch świętych związanych z Polską); beatyfikował 1318 błogosławionych (w tym 154 Polaków); przewodniczył 6 zgromadzeniom generalnym zwyczajnym synodu biskupów, jednemu zgromadzeniu nadzwyczajnemu synodu biskupów, siedmiu zgromadzeniom specjalnym synodu biskupów; przyjął ponad 1350 osobistości politycznych; spotkał się z wiernymi na ponad 1020 audiencjach generalnych.

(INTERIA.PL)



FOT. ARTURO MARI

Ojczyzna

W obrębie pojęcia „ojczyzna” zawiera się jakieś głębokie sprzężenie pomiędzy tym co duchowe, a tym, co materialne, pomiędzy kulturą a ziemią. Ziemia odebrana narodowi przemocą staje się niejako głośnym wołaniem w kierunku „ducha” narodu. Duch narodu się budzi, żyje nowym życiem i z kolei walczy, aby były przywrócone ziemi jej prawa. Wszystko to ujął Norwid w zwężonej formie, mówiąc o pracy: „(...) Piękno na to jest, by zachwycało do pracy - praca, by się zmartwychwstało.”

Ojczyzna jako ojcowizna jest z Boga, ale równocześnie jest w jakimś znaczeniu również ze świata. Chrystus przyszedł na świat, żeby potwierdzić odwieczne prawa Ojca, stwórcy. Równocześnie jednak dał początek zupełnie nowej kulturze. Kultura znaczący uprawa.

Pojęcie narodu

Termin „naród” oznacza tę społeczność, która znajduje swoją ojczyznę w określonym miejscu świata i która wyróżnia się wśród innych własną kulturą. Katolicka nauka społeczna uważa rodzinę, jak i naród za społeczności naturalne, a więc nie owoc zwyczajnej umowy. Niczym innym zatem nie można ich zastąpić w dziejach ludzkości. Nie można na przykład zastąpić narodu państwem, chociaż naród z natury pragnie zaistnieć jako państwo (...) Tym bardziej nie można zmienić narodu na tak zwane społeczeństwo demokratyczne, gdyż chodzi tutaj o dwa różne, choć wiążące się ze sobą porządki.

Ojciec Święty uczył nas od początku miłości do Boga, ojczyzny, ludzi...

Patriotyzm

Jeśli pytamy o miejsce patriotyzmu w Dekalogu, to odpowiedź jest jednoznaczna: wchodzi on w zakres czwartego przykazania, które zobowiązuje nas, aby czcić ojca i matkę. Jest to ten rodzaj odniesienia, który który język łaciński wyraża terminem pietas, podkreślając wymiar religijny, który kryje się w szacunku i czci należnym rodzicom. Mamy czcić rodziców, gdyż to oni reprezentują wobec nas Boga Stwórcę. Dając nam życie uczestniczą w tajemnicy stworzenia, a przez to zasługują na cześć podobną, jaką oddajemy Bogu Stwórcy. Patriotyzm zawiera w sobie taką właśnie postawę wewnętrzną w odniesieniu do ojczyzny, która dla każdego prawdziwie jest matką. To dziedzictwo duchowe, którym ojczyzna nas obdarza, dociera do nas przez ojca i matkę i gruntuje w nas obowiązek pietas.

Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próba dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna.

Czwarta pielgrzymka Solidarności



FOT. ARTURO MARI

Przemówienie Ojca Świętego

Serdecznie witam wszystkich tu zebranych. W sposób szczególny pozdrawiam pana Prezydenta Lecha Wałęsę oraz obecnego pana Przewodniczącego Związku. Witam księdza arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego, odpowiedzialnego z ramienia Episkopatu za duszpasterstwo ludzi pracy. Cieszę się, że ponownie mogę gościć w Watykanie przedstawicieli „Solidarności”.

Nie po raz pierwszy spotykamy się w szczególnym dla Polski dniu jedenastego listopada. Pamiętam, że taka audyencja odbyła się też w 1996 roku. Powiedziałem wtedy, że „wasze problemy, aspiracje, niepokoje i radości, wasz trud związany z pracą noszą głęboko w sercu i polecam codziennie Bogu w modlitwie”. Dziś raz jeszcze to powtarzam, aby was zapewnić, że los ludzi pracy w Polsce jest mi stale bliski.

Wspominając datę jedenastego listopada nie mogę nie nawiązać do narodowej wolności, jaka zrodziła się tego dnia po latach zmagani, które kosztowały nasz naród wiele wyrzeczeń i ofiar. Ta zewnętrzna wolność nie trwała długo, ale zawsze mogliśmy się do niej odwoływać w walce o zachowanie wolności wewnętrznej, wolności ducha. Wiem jak bardzo drogi był ten dzień wszystkim, którzy w okresie komunizmu starali się przeciwstawiać programowemu zabijaniu wolności człowieka, ponizaniu jego godności i odmawianiu mu podstawowych praw. A potem z tego sprzeciwu zrodził się ruch, którego jesteście twórcami i spadkobiercami. I ten ruch również nawiązywał do jedenastego listopada, do tej wolności, która w 1918 roku znalazła swój zewnętrzny, polityczny wyraz, a zrodziła się z wewnętrznej wolności poszczególnych obywateli rozczłonkowanej Rzeczypospolitej i z duchowej wolności całego narodu.

Ta wolność ducha, choć tłumiona od zakończenia drugiej wojny światowej i paktów jaltańskich, przetrwała i stała się

fundamentem pokojowych przemian w naszym Kraju, a potem w całej Europie, jakie dokonały się także dzięki „Solidarności”. Dziękuję Bogu za rok 1979, w którym poczucie jedności w dobrem i wspólne pragnienie pomyślności uciemiężonego narodu zwyciężyło nad nienawiścią i chęcią odwetu, i stało się początkiem budowania demokratycznego państwa. Owszem były próby zniszczenia tego dzieła. Wszyscy pamiętamy trzynasty grudnia 1981 roku. Udało się te próby przetrwać. Bogu dziękuję, że w dniu 19 kwietnia 1989 roku mogłem wypowiedzieć takie słowa: Maryjo, „polecam Twojej macierzyńskiej trosce „Solidarności”, która znowu może działać po ponownej legalizacji w dniu 17 kwietnia. Polecam idący w parze z tym wydarzeniem proces, który zmierza do ukształtowania życia narodowego w sposób zgodny z prawami suwerennego społeczeństwa. Proszę Cię, Pani Jasnogórska, aby na drodze tego procesu wszyscy wykazywali w dalszym ciągu potrzebne męstwo, mądrość i rozwagę, służąc wspólnemu dobru”.

Wspominam te wydarzenia, bo mają one szczególne znaczenie w historii naszego narodu. A wydaje się, że uchodzą one pamięci. Młodsze pokolenia nie znają już tych wydarzeń z własnego doświadczenia. Można zatem pytać, czy właściwie doceniają tę wolność, którą posiadają, jeśli nie będą znali ceny, jaka została za nią zapłacona. „Solidarności” nie może zaniedbać troski o tę historię, tak bliską, a równocześnie już odległą. Nie można nie przypominać powojennych dziejów odzyskiwania wolności. To jest dziedzictwo, do którego stale trzeba wracać, aby wolność nie przetrwała się w samowolę, ale miała kształt wspólnej odpowiedzialności za losy Polski i każdego jej obywatela.

Piętnastego stycznia 1981 roku mówiłem do przedstawicieli „Solidarności”: „Myślę, Drodzy Państwo, że macie pełną świadomość zadań, jakie stoją przed wami

(...). Są to zadania niezwykle doniosłe. Wiąże się one z potrzebą pełnego zabezpieczenia godności i skuteczności ludzkiej pracy poprzez uwzględnienie wszystkich osobowych, rodzinnych i społecznych uprawnień każdego człowieka: podmiotu pracy. W tym znaczeniu zadania te mają podstawowe znaczenie dla życia całego społeczeństwa, całego narodu: dla jego dobra wspólnego. Dobro wspólne bowiem społeczeństwa sprowadza się ostatecznie do tego, kim w owym społeczeństwie jest każdy człowiek, jak pracuje i jak żyje. Stąd też Wasza samorządna działalność posiada i zawsze posiadać powinna wyraźne odniesienie do całej moralności społecznej. Przede wszystkim do moralności związanej z dziedziczą pracy, ze stosunkiem pomiędzy pracownikiem a pracodawcą”.

Wydaje się, że dziś to wezwanie do zabezpieczenia godności i skuteczności ludzkiej pracy nie straciło swojej ważności. Wiem jak bardzo ta godność i skuteczność jest dziś zagrożona. Wraz z rozwojem gospodarki rynkowej pojawiają się nowe problemy, które boleśnie dotyczą pracowników. Wielokrotnie w ostatnim czasie mówiłem o problemie bezrobocia, który w wielu regionach Polski przybiera niebezpieczne wymiary. Pozornie wydaje się, że związki zawodowe nie mają na to wpływu. Trzeba jednak zapytać, czy nie mają wpływu na sposób zatrudniania, który coraz częściej ma charakter tymczasowy, albo na tryb zwolnień, które dokonywane są bez jakiegokolwiek troski o losy poszczególnych pracowników i ich rodzin. Owszem, w wielkich zakładach pracy, szczególnie w tych, których właścicielem jest państwo, „Solidarności” wykazuje dużą aktywność. Czy jednak wystarczająco troszczy się o losy pracowników w małych, prywatnych przedsiębiorstwach, w supermarketach, w szkołach, w szpitalach czy innych podmiotach gospodarki

rynkowej, które nie mają tej siły, jaką mają kopalnie czy huty? Trzeba, aby wasz związek otwarcie występował w obronie ludzi pracy, którym pracodawcy odmawiają prawa głosu, prawa sprzeciwu wobec zjawisk urągających podstawowym prawom pracownika.

Niech mi będzie wolno powiedzieć, że dziś „Solidarności”, jeśli prawdziwie pragnie służyć narodowi, winna wrócić do swoich korzeni, do ideałów, jakie przyświecały jej jako związkowi zawodowemu.

Wiem, że zdarza się w naszym kraju, że pracownikom nie są wypłacane zarobki. Nie tak dawno, nawiązując do listu, jaki w związku z tym wystosowali polscy biskupi, powiedziałem, że grzechem wołającym o pomstę do nieba jest zatrzymywanie należności za pracę. „Zabija bliźniego, kto mu zabiera środki do życia, i krew wylewa, kto pozbawia zapłaty robotnika” – mówi Pismo (Syr 34, 22). To nadużycie jest powodem dramatycznej sytuacji wielu ludzi pracy i ich rodzin. Związek zawodowy „Solidarności” nie może pozostawać obojętny wobec tego niepokojącego zjawiska.

Osobnym problemem jest często traktowanie pracowników wyłącznie jako siły roboczej. Zdarza się, iż pracodawcy w Polsce odmawiają podwładnym prawa do odpoczynku, do świadczeń lekarskich, a nawet do macierzyństwa. Czy nie oznacza to ograniczania wolności, o jaką walczyła „Solidarności”? Pozostaje wiele do zrobienia w tym względzie. Ten obowiązek spoczywa na władzach państwowych, na instytucjach prawnych, ale także na „Solidarności”, z którą świat pracy różnych sektorów związał wiele nadziei. Nie można tej nadziei zawieść.

W 1981 roku, gdy jeszcze trwał stan wojenny, mówiłem do przedstawicieli „Solidarności”: „Działalność związków zawodowych nie ma charakteru politycznego, nie powinna być narzędziem działania nikogo, żadnej partii politycznej, aby mogła w sposób wyłączny i w pełni samorządny skupić się na wielkim dorobku społecznym ludzkiej pracy i ludzi pracy” (15 stycznia 1981). Wydaje się, że właśnie upolitycznienie związku - być może spowodowane historyczną koniecznością - doprowadziło do jego osłabienia. Jak bowiem pisałem w Encyklice „Laborem exercens” ten, kto dzierży władzę w państwie, jest pośrednim pracodawcą, którego interesy zazwyczaj

nie idą w parze z potrzebami pracownika. „Solidarności”, wkraczając na pewnym etapie bezpośrednio w świat polityki i podejmując odpowiedzialność za rządzenie krajem, siłą rzeczy musiała zrezygnować z obrony interesów pracowników w wielu sektorach życia ekonomicznego i publicznego. Niech mi będzie wolno powiedzieć, że dziś „Solidarności”, jeśli prawdziwie pragnie służyć narodowi, winna wrócić do swoich korzeni, do ideałów, jakie przyświecały jej jako związkowi zawodowemu. Władza przechodzi z rąk do rąk, a robotnicy, rolnicy, nauczyciele, służba zdrowia i wszyscy inni pracownicy, bez względu na to, kto sprawuje władzę w kraju, oczekują pomocy w obronie ich słusznych praw. Tu nie może zabraknąć „Solidarności”.

Jest to trudne i wymagające zadanie. Dlatego wszelkie wasze wysiłki otaczam co dnia moją modlitwą. Stając w obronie praw pracowniczych działacie w słusznej sprawie, dlatego możecie liczyć na pomoc ze strony Kościoła. Wierzę, że to działanie będzie skuteczne i przyniesie poprawę losu ludzi pracy w naszym Kraju. Z Bożą pomocą pełnijcie dzieło, które razem rozpoczęliśmy przed laty. Niech Bóg wam błogosławi.

Jan Paweł II, Watykan 2003 rok

Fragmenty Homilii Jana Pawła II podczas Mszy Świętej na Legnickim Polu Legnica, 2 czerwca 1997 roku

.../ Bracia i Siostry! Dziś, gdy celebrujemy Eucharystię, i dla nas staje się jasne, że jesteśmy wezwani, by żyć tym samym życiem i tym samym Duchem. Jest wielkim zadaniem naszego pokolenia, wszystkich chrześcijan tego czasu, nieść światło Chrystusa w życie społeczne. Nieść je na „współczesne areopagi”, ogromne obszary współczesnej cywilizacji i kultury, polityki i ekonomii. Wiara nie może być przeżywana tylko we wnętrzu ludzkiego ducha. Ona musi znaleźć swój zewnętrzny wyraz w życiu społecznym. „Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (1J 4, 20-21). To jest wielkie zadanie, jakie staje przed nami, ludźmi wiary.

Wielokrotnie poruszałem kwestie społeczne w przemówieniach, a nade wszystko w Encyklikach: *Laborem exercens*, *Sollicitudo rei socialis*, *Centesimus annus*. Trzeba jednak do tych tematów powracać, dopóki na świecie dzieje się choćby najmniejsza niesprawiedliwość. Inaczej Kościół nie byłby wierny misji, którą zlecił mu Chrystus-misji sprawiedliwości. Bo zmieniają się czasy, zmieniają się okoliczności, wciąż jednak pośród nas są ludzie, którzy potrzebują głosu Kościoła i głosu Papieża, aby zostały wypowiedziane ich troski, bóle i niedostatki. Oni nie mogą się zawiesić. Oni muszą wiedzieć, że Kościół był i jest z nimi, i że jest z nimi Papież; że obejmuje sercem i modlitwą każdego, kogo dotyka cierpienie. I Papież będzie mówił o problemach społecznych, bo tu zawsze chodzi o człowieka-o konkretną osobę.

Mówię o tym także w Polsce, bo wiem, że potrzeba jej tego orędzia sprawiedliwości. Dziś bowiem, w dobie budowania demokratycznego państwa, w dobie dynamicznego rozwoju gospodarczego, ze szczególną wyrazistością odstają się wszystkie braki życia społecznego w naszym kraju. Co dnia przekonujemy się, jak wiele jest cierpiących niedostatek rodzin, szczególnie rodzin wielodzietnych. Wiele jest samotnych matek borykających się z ogromnymi trudnościami w utrzymaniu własnych dzieci; wielu opuszczonych i pozbawionych środków do życia ludzi w podeszłym wieku. W domach dziecka nie brak tych, którym nie dostaje codziennego

chleba i odzienia. Jak nie wspomnieć chorych, którzy z braku środków nie mogą być otoczeni należytą opieką? Na ulicach i placach miast przybywa ludzi bezdomnych. Nie można przemilczeć obecności pośród nas tych wszystkich naszych braci, którzy także należą do tego samego Ciała Chrystusa. Przychodząc do Stołu Pańskiego, aby posiłkować się Jego Ciałem, nie możemy pozostać obojętni na tych, którym brakuje codziennego chleba. Trzeba o nich mówić, ale trzeba też odpowiadać na ich potrzeby. Jest obowiązkiem zwłaszcza tych, którzy sprawują władzę, tak zarządzając dobrem wspólnym, takie stanowiąc prawa i tak kierować gospodarką kraju, aby te bolesne zjawiska życia społecznego znalazły swoje właściwe rozwiązanie. Jest też naszym wspólnym obowiązkiem, obowiązkiem miłości, nieść pomoc na miarę naszych możliwości tym, którzy jej oczekują. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”-mówi Chrystus (Mt 25, 40). „Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt 25, 45). Potrzeba naszego chrześcijańskiego dzieła, naszej miłości, aby Chrystus obecny w braciach nie cierpiał niedostatku.

Wiele w tym względzie już zrobiono w naszym Kraju. Wiele uczynił i czyni tu także Kościół. Do działalności duszpasterskiej Kościoła na stałe weszły już inicjatywy na rzecz ubogich, chorych, bezdomnych-nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami. Rozwijają się wolontariat i dzieła charytatywne. Pragnę więc podziękować wszystkim-duchownym, osobom zakonnym i świeckim-którzy na co dzień wykazują wrażliwość na potrzeby innych, umiejętność ofiarnego dzielenia się dobrami i wielkie zaangażowanie na rzecz drugiego człowieka. Wasza postępa, często spełniana w ukryciu, często przemilczana przez środki informacji, jest zawsze znakiem wiarygodności pasterskiej misji Kościoła.

Mimo tych wysiłków pozostaje jeszcze wielkie pole do działania. Zachęcam was, Bracia i Siostry, abyście budzili w sobie wrażliwość na wszelki niedostatek i ofiarnie współdziałali w niesieniu nadziei wszystkim, którym jej brak. Niech Eucharystia będzie dla was niewyczerpanym źródłem tej wrażliwości i mocy do jej urzeczywistnienia w codzienności.

Chciałbym tu zatrzymać się jeszcze przy sprawie ludzkiej pracy. U początków mojego pontyfikatu poświęciłem temu zagadnieniu całą encyklikę *Laborem exercens*. Dziś, po szesnastu latach od jej wydania, wiele problemów pozostało nadal aktualnych. Wiele z nich w naszym kraju jeszcze bardziej się uwypatniło. Jak nie wspomnieć tych, którzy na skutek reorganizacji przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych stanęli wobec dramatu utraty pracy, bezrobocia? Ile osób i całych rodzin popadło z tego powodu w skrajne ubóstwo! Ilu ludzi młodych nie widzi sensu podejmowania nauki, podnoszenia kwalifikacji, studiowania, wobec perspektywy braku zatrudnienia w obranym zawodzie! W encyklice *Sollicitudo rei socialis* pisałem, iż bezrobocie jest znakiem niedorozwoju społecznego i gospodarczego państw (por. n. 18). Dlatego należy zrobić wszystko, co możliwe, aby temu zjawisku zapobiegać. Praca jest bowiem „dobrem człowieka - dobrem jego człowieczeństwa - przez pracę (...) człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowieka, (...) ponieważ bardziej „staje się człowiekiem” (*Laborem exercens*, 9). Jest jednak również obowiązkiem płynącym z wiary i miłości, aby chrześcijanie, którzy dysponują środkami produkcji, tworzyli miejsca pracy, przyczyniając się w ten sposób do rozwiązania problemu bezrobocia w najbliższym środowisku. Gorąco proszę Boga, aby wszyscy ci, którzy mogą uczciwie zdobywać chleb pracą własnych rąk, mieli ku temu właściwe warunki.

Z sytuacją bezrobocia jest związane także podejście do pracy, w którym człowiek staje się narzędziem produkcji, ztracając w konsekwencji swą godność osobową. W praktyce zjawisko to przybiera formę wyzysku. Często przejawia się on w takich sposobach zatrudniania, które nie tylko nie gwarantują pracownikowi żadnych praw, ale zniewalają go poczuciem tymczasowości i lękiem przed utratą pracy do tego stopnia, że jest pozbawiony wszelkiej wolności w podejmowaniu decyzji. Wielokrotnie ów wyzysk przejawia się w takim ustalaniu czasu pracy, iż pozbawia się pracownika prawa do odpoczynku i troski o duchowe życie rodziny. Często też wiąże się z niesprawiedliwym

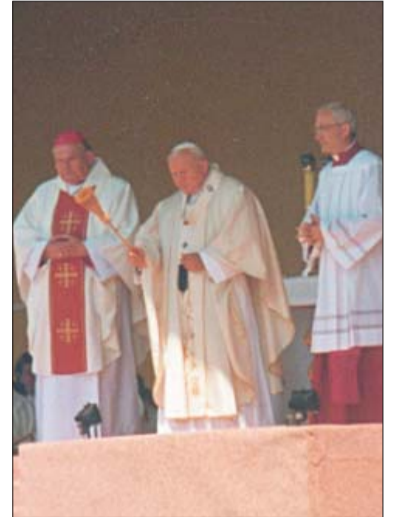
wynagrodzeniem, zaniedbaniami w dziedzinie ubezpieczeń i opieki zdrowotnej. Wielokrotnie, szczególnie w przypadku kobiet, jest zaprzeczeniem prawa do szacunku dla osobowej godności.

Praca ludzka nie może być traktowana tylko jako siła potrzebna dla produkcji - tak zwana „siła robocza”. Człowiek nie może być widziany jako narzędzie produkcji. Człowiek jest twórcą pracy i jej sprawcą. Trzeba uczynić wszystko, ażeby praca nie straciła swojej właściwej godności. Celem bowiem pracy - każdej pracy - jest sam człowiek. Dzięki niej winien się udoskonalać, pogłębiać swoją osobowość. Nie wolno nam zapominać - i to chcę z całą siłą podkreślić - iż praca jest „dla człowieka”, a nie człowiek „dla pracy”. Wielkie zadania stawia przed nami Pan Bóg, domagając się od nas świadectwa na polu społecznym. Jako chrześcijanie, jako ludzie wierzący musimy uwrażliwiać nasze sumienia na wszelkiego rodzaju niesprawiedliwość czy formy wyzysku jawnego lub zakamuflowanego.

Zwracam się tu przede wszystkim do tych braci w Chrystusie, którzy zatrudniają innych. Nie dajcie się zwodzić wizji szybkiego zysku kosztem innych. Strzeżcie się wszelkich pokus wyzysku. W przeciwnym razie każde dzielenie eucharystycznego Chleba stanie się dla was wyrzutem i oskarżeniem. Tych zaś, którzy podejmują jakiegokolwiek rodzaj pracy, zachęcam: spełniajcie ją odpowiedzialnie, uczciwie i solidnie. Podejmujcie obowiązki w duchu współpracy z Bogiem w dziele stwarzania świata. „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (por. Rdz 1,28). Podejmujcie pracę w poczuciu odpowiedzialności za pomnażanie dobra wspólnego, które ma służyć nie tylko temu pokoleniu, ale wszystkim, którzy w przyszłości zamieszkiwać będą tę ziemię - naszą ojczystą, polską ziemię.

„Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił” (Pwt 30,15-16) - te słowa Mojżeszowego testamentu z wielką mocą rozbrzmiewają dziś również w naszej Ojczyźnie. „Wybierajcie więc życie!” (Pwt 30,19) - wzywa Mojżesz.

Jaką drogą pójdziemy w trzecie tysiąclecie? „Kładę dziś przed tobą życie i szczę-



ście, śmierć i nieszczęście” - mówi Prorok. Bracia i siostry, proszę was: „Wybierajcie życie!” Ten wybór dokonuje się w sercu, w sumieniu człowieka, ale nie pozostaje on bez wpływu również na życie społeczności - narodu. Każdy człowiek wierzący jest w jakiś sposób odpowiedzialny za kształt życia społecznego. Chrześcijanin żyjący wiarą, żyjący Eucharystią, jest wezwany do budowania przyszłości własnej i swego narodu - przyszłości opartej na mocnych fundamentach Ewangelii. Nie lękajcie się zatem brać odpowiedzialności za życie społeczne w naszej Ojczyźnie. To jest wielkie zadanie, jakie stoi przed człowiekiem: pójść odważnie do świata; kłaść podwaliny pod przyszłość, by była ona czasem poszanowania człowieka, by była otwarta na Dobrą Nowinę! Czyńcie to w jedności, która wyrasta z miłości do człowieka oraz z umiłowania Ojczyzny.

.../ Bożej Opatrzności dzięki składam za to piękne eucharystyczne spotkanie w stołcu.

Jeszcze raz pragnę pozdrawić wszystkich mieszkańców ziemi legnickiej. Większość z was przybyła tutaj po wojnie. Pomimo wielu trudności pielęgnowaliście życie religijne i ojczystą kulturę. Dzisiaj wszystkim wam wyrażam wdzięczność za tę postawę pełną głębokiej wiary i miłości do Ojczyzny.

Pragnę szczególnie pozdrawić obecnych tutaj Sybiraków i ich rodziny. Na terenie waszej diecezji jest wielu, którzy, czerpiąc siłę z wiary, potrafili przejść przez Sybir i ciężkie doświadczenia lat wojennych i powojennych - chociażby przez straszliwe obozy koncentracyjne. Tylko dzięki wierze przetrwaliście te straszliwe warunki na nieludzkiej ziemi, na której przyszło wam żyć długie nierzaz lata. Niech dobry Bóg wynagrodzi wasze cierpienia, a zmarłym da wieczny odpoczynek.

Pozdrawiam również byłych więźniów obozu koncentracyjnego Gross-Rosen (Rogoźnica). W ciężkich warunkach, zwłaszcza w kamieniołomach przy wydobywaniu granitu, pracowali w obozie ludzie różnych narodowości, wśród nich Polacy, kapłani i świeccy. Wielu zginęło. Dobrze, że pamiętacie o tym miejscu wielkiego ponizenia człowieka, ale i miejscu, gdzie się okazywała moc ducha ludzkiego.

Są tu również obecni górnicy i hutnicy z Wałbrzycha oraz okolic, z Zagłębia Miedziowego. Pozdrawiam was, bracia i siostry, jak również wszystkich ludzi pracy ziemi legnickiej. Życzę „Szczęść Boże!”

.../ Niech Matka Boża Łaskawa, której obraz dzisiaj został ukoronowany, strzeże waszej wiary i wspiera każdego z was i całą młodą diecezję legnicką w wypełnianiu zadań, jakie wyznacza wam w obecnym czasie Boża Opatrzność.

Bóg zapłać za dzisiejsze głębokie przeżycie eucharystyczne. Niech Bóg wszystkim błogosławi.



Pierwsza pielgrzymka Solidarności

przemówienie Ojca Świętego

Witam serdecznie pielgrzymkę „Solidarności”, przybyłą tak licznie do Rzymu. Drodzy Bracia i Siostry, pozdrawiam Was tu obecnych w Bazylice Świętego Piotra, a także wszystkich ludzi pracy całej Polski. Witam Księdza Prymasa i Księża Kardynałów, Księdza Arcybiskupa Metropolity Gdańskiego, Księża Biskupów, kapłanów oraz przedstawicieli władz krajowych i regionalnych Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, z Panem Przewodniczącym na czele.

Dziękuję z całego serca za słowa do mnie skierowane. Cieszę się, że mogę być dzisiaj razem z Wami i dziękuję Bogu za to spotkanie. Jesteście mi bardzo bliscy. Wasze problemy, aspiracje, niepokoje i radości, Wasz trud związany z pracą noszą głęboko w sercu i polecam codziennie Bogu w modlitwie.

Moi drodzy, dzień dzisiejszy przywodzi mi na pamięć wizytę Delegacji „Solidarności” w Rzymie w styczniu 1981 r., niedługo po powstaniu Waszego Związku, a następnie mój pobyt w Gdańsku-Zaspie podczas trzeciej pielgrzymki do Polski. Powiedziałem wówczas, że „Solidarność” to jest sprawa wielka. Ów historyczny zryw polskich robotników, jaki dokonał się przed szesnastu laty na polskiej ziemi, zapisał się na kartach współczesnej historii. To właśnie dzięki solidarnej postawie ludzi pracy nastąpiły w 1989 r. radykalne zmiany społeczne i polityczne na naszym kontynencie, które w konsekwencji przyniosły wolność, suwerenność i niepodległość Polsce i narodom Europy Środkowej po długich dziesiętkach lat rządów totalitarnego systemu komunistycznego. Polska i Europa stanęły wówczas w obliczu nowej rzeczywistości i ogromnej szansy dziejowej. Nie wolno nam tego zapomnieć. Idea „Solidarności” należy do polskiego dziedzictwa, jest dobrem, które zostało okupione ofiarą, cierpieniem, a nawet życiem wielu ludzi. Nie wolno nam tego dobra zmarnować. To dobro trzeba wciąż pomnażać, aby na stałe wrosło w głębię polskich serc i w świadomość obecnych i przyszłych pokoleń.

W obliczu przemian, jakie dokonują się obecnie w Polsce, pragnę wyculić Wasze sumienia na ewangeliczne ideały miłości, sprawiedliwości i solidarności, które winny nadawać kierunek wszelkim działaniom na dzisiaj i na przyszłość. Nie może istnieć prawdziwy ład społeczny bez tych wartości. Nie może prawidłowo funkcjonować społeczeństwo, które chce się określać jako demokratyczne i wolne, bez poszanowania podstawowych praw człowieka, w tym najbardziej fundamentalnego prawa do życia od poczęcia aż do śmierci. Pragnę tutaj wyrazić wielkie uznanie dla szerokiej i konsekwentnej akcji, jaką „Solidarność”



prowadzi w Polsce na rzecz rodziny i obrony życia ludzkiego. W Liście do Rodzin powiedziałem między innymi „Naród prawdziwie suwerenny i duchowo mocny jest zawsze złożony z mocnych rodzin: rodzin świadomych swojego powołania i posłannictwa w dziejach. W centrum tych wszystkich spraw i zadań stoi zawsze rodzina. Jakikolwiek odsunięcie jej na dalszy plan, wycofanie z przysługującej jej w społeczeństwie pozycji, musi oznaczać niszczenie autentycznej substancji społecznej” (n.17).

Dziękuję Wam dzisiaj za postawę prawdziwie chrześcijańską i patriotyczną, która stanowi konkretny wkład w budowę cywilizacji życia i miłości, a ostatecznie – w humanizację świata.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” zrodził się z głębokiej troski o człowieka, o jego potrzeby duchowe i materialne, a także z poczucia wielkiej odpowiedzialności za wspólne dobro całego narodu. Waszym zadaniem, jako związku zawodowego, jest współdziałanie w rozwiązywaniu problemów ludzi pracy. Należy je rozwiązywać w duchu solidarności międzyludzkiej, która ma swe źródło w auten-

tycznej miłości. Potrzebna jest odważna i owocna współpraca oraz wola dialogu ze strony wszystkich, którym leży na sercu dobro kraju i społeczeństwa. Konieczna jest dziś w Polsce wielka, zbiorowa solidarność umysłów, serc i rąk, zdolna przewyższać rozbieżności

i podziały, by konsekwentnie i z poświęceniem można było budować społeczeństwo bardziej sprawiedliwe, wolne i braterskie. Potrzebna jest więc głęboka formacja wszystkich członków „Solidarności”, otwarta na nowe zjawiska zachodzące w społeczeństwie, a równocześnie wierna wartościom, które kształtowały początki tego związku. Chodzi tu nie tylko o zdobycie wiedzy i kompetencji niezbędnych w podejmowaniu odpowiedzialnych zadań, ale także o wolę konsekwentnego postępowania i poświęcenia się dla wspólnego dobra w duchu społecznej nauki Kościoła. Chodzi o nową kulturę pracy uwzględniającą potrzeby duchowe i materialne człowieka i szanującą jego podstawowe prawa.

Rzetelna, wytrwała i uczciwa praca stanie się w ten sposób drogą wiodącą do prawdziwego postępu i drogą nadziei. Stanie się czynnikiem jednoczącym, znakiem jedności i solidarności międzyludzkiej. Będzie zdolna zbliżyć umysły, spajając ze sobą serca i pomoże odkrywać, że ludzie są braćmi. Człowiek winien swoją pracę pojmować „jako pomnażanie dobra wspólnego, wypracowanego przez jego rodaków, uświadamiając sobie przy tym, że na tej drodze praca służy pomnażaniu dorobku całej rodziny ludzkiej, wszystkich ludzi żyjących na świecie” (Laborem exercens, n. 10).

Mówiąc o pracy, pragnę zwrócić również uwagę na problem zatrudnienia i związane z nim konsekwencje. Solidarne społeczeństwo to takie, które jest solidarne z ludźmi pracy, gdzie osoba ludzka stanowi pierwsze i ostateczne

„... codziennie się za Was modłę, tam w Rzymie i gdziekolwiek jestem, codziennie się modłę za moją Ojczyznę i modłę się za ludzi pracy, i modłę się za to szczególnie, wielkie dziedzictwo polskiej „Solidarności”. Modłę się za ludzi, którzy są związani z tym dziedzictwem...”

kryterium przy planowaniu zatrudnienia. Trzeba więc czynić wszystko, aby w naszym kraju przywrócić pracy ludzkiej jej właściwe znaczenie i rolę, jaką winna spełniać w demokratycznym społeczeństwie. Trzeba dołożyć wszelkich starań w walce z szerzącym się bezrobociem, wykazując szczerą gotowość szukania konkretnych i skutecznych rozwiązań. Jest to wielkie zadanie na dzisiaj i na przyszłość dla tych wszystkich w Polsce, którym leży na sercu dobro kraju. „Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy – jak pisał św. Paweł do Filipian – ale też i drugich!” (2,4).

Moi drodzy, przyjmijcie tę refleksję w dniu szczególnie nam drogim – w rocznicę odzyskania przez naszą Ojczyznę niepodległości w 1918 r. Nie wolno nam zapominać, że na ten pamiętny dzień 11 listopada złożyło się wiele ofiar i heroicznych poświęceń naszych braci i sióstr. Iluż to z nich zapłaciło życiem za wolność Polski! Chylimy głowy w poczuciu ogromnej wdzięczności przed tymi, którzy nie wahali się

poświęcić wszystkiego dla wspólnego dobra. Dzień 11 listopada jest więc jakimś wielkim wezwaniem do budowy społeczeństwa godnego ofiary tamtych ludzi, społeczeństwa opartego na tysiącletniej chrześcijańskiej tradycji. Społeczeństwa, w którym jest miejsce dla Chrystusa w rodzinie, w szkole i w miejscu pracy. Społeczeństwa, które dobrze używa swojej wolności i szanuje podstawowe i niezaprzeczalne prawa każdego człowieka.

Na koniec pragnę powtórzyć słowa, które wypowiedziałem po Mszy św. w Gdańsku, pamiętnego roku 1987: „... codziennie się za Was modłę, tam w Rzymie i gdzie-

kolwiek jestem, codziennie się modłę za moją Ojczyznę i modłę się za ludzi pracy, i modłę się za to szczególnie, wielkie dziedzictwo polskiej „Solidarności”. Modłę się za ludzi, którzy są związani z tym dziedzictwem...” (12 czerwca 1987 r.). Słowa te nie straciły nic ze swej aktualności i mocy. Proszę Was, módlcie się razem ze mną tu, w Wiecznym Mieście, u grobów Apostołów Piotra i Pawła i tam, w Polsce, kiedy wrócicie z tej pielgrzymki. Módlmy się wspólnie za wszystkie sprawy naszej Ojczyzny, za ludzi pracy, za polskie rodziny, za wszystko, co Polsce stanowi.

Błogosławię Wam wszystkim tu obecnym. Zanieście to moje błogosławieństwo do Waszych domów i rodzin, zanieście je do utrudzonych robotników, do biur, do fabryk, do kopalń, do wszystkich środowisk, gdzie człowiek w pocie czoła zdobywa chleb na swoje utrzymanie.

Jan Paweł II – papież
Watykan, 11 listopada 1996 r.

